

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie l. k. 50. h., rocznie 3. kor. Do Ameryki rocznie 4. kor.

Listy należy adresować: *Bolesław Wystouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5
— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —
Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Marja Konopnicka

pieśnią swą od ćwierć wieku dołę ludu mała, za pługiem chłopskim Jej piosnka szła, dzwoniąc na pola i łąki, nito skowronek z nieba wiosennego, nito skrzyponika letniego wieczoru.

Dwadzieścia pięć lat Jej skarga rozmodlona szumiała nad lasy i wrzosa płaczem wierzy przydrożnej, liści pozółkłych szmerem; lub w niebo grzmiła jękiem tysięcy i losem, co biedne w zamorskie wypędził krainy.

Niechże Jej Bóg da zdrowie, za serce dobre i błogosławieństwo wielkiej potęce w srebrnym roku Jej godów!

W pieśniach Konopnickiej cała dola ludu wiejskiego nanizana jest w paciorki precudne, a takie rzewne i smutne: Żal pacholecia, co w służbę idzie za kozuch i buty, rodzicielska łza, co chłopiętom swoim kęsa chleba nie znajdzie w przednowku i zawodzenie matki, której pociechę do wojska zabrali i zaduma tych wszystkich, którzy smutni są i nieszczęśliwi, głodni i nędzni, pod strzechą żyjąc rozczochraną.

Niech Bóg da zdrowie tej chłopskiej pieśniarce za słowo dobre i litość! Od swojej młodości zarania, przez

długich dwadzieścia pięć lat, nigdy ci Ona od ludu wiejskiego lic nie odjęła, nigdy z chaty i zagona polnego oczu nie odwróciła. Jej dusza i serce do ludu wiejskiego przyrosły na zawsze i w szczęściu i w klęsce, w świetlicy i w krajach zamorskich.

I zrozumiała ta, z Bożej łaski pieśniarka, łyżę wszystkie, co z bólu zrodzone zostały, siermiężnego serca pukanie i ludu wiejskiego zadania bezmierne.

— Marja Konopnicka...

Nic wszędzie jeszcze Jej słowo dosięgło, nie każda strzecha Jej pieśnią rozbrzmiewa. W ciemności jeszcze brodzą zastępy szerokie, światła oświaty nie znając, ale Jej imię coraz szerzej na chłopskim rozlega zagonie, tysiące już wiedzą, kto jest zaczona.

— Marja Konopnicka,

I wiedzą ludzie, że kobieta, która imię to nosi, opiekunką jest nędzy wszelkiej, że pieśń Jej i słowa natchnione po całej ziemi naszej biegną, wołając wielkim głosem opamiętania na stany, co o braci siermiężnej tak jakby zapomnieli.

A uzbierawszy nędzy i łrasunków, łez i potu z chłopskiego zagona, rzuca je przed oczy tych, którzy chłopca znać nie chcą, zaślepieni w dobru własnym, nędzy nie widzą współbraci,

— Marja Konopnicka — jej imię! Pamiętać je trzeba dobrze i wszędzie, bo te, jakby anioł, co w kurne poszedł zagaty, utulić płacz dziatwy malutkiej, szlachanie nędzarza!

Dziś, w dwudziesto-pięć latni jubileusz Jej pracy, ruszył także lud Boży do swojej pieśniarki, hołł jej składa na równi ze stany wszystkimi. A każdy, kto raz tylko harmonję Jej pieśni posłyszał i to wielkie ludu polskiego kochanie, ten zaraz się z chórem całego narodu połączy, z całego serca wołając:

— Niech Bóg da zdrowie i szczęście, na gody, na srebrne!

A razem i strumyk po kamykach wyszenirze i brzoza wyszumi i ptaszek polny wypiewa

— Niech Bóg da zdrowie!

Na lutni, na złotej — ludowi swemu śpiewaj Ty, nasza! na szarą dolę niech łza Twoja upadnie gorąca — niech ser-

ca zapalają kochaniem przemożnem — świat lepszej doli zwiastując.

— A Ty — po dawnemu — nam ostań, jako . . . moc nasza i siła!

W Róczniec.

(W 85-letnią rocznicę śmierci Kościuszk.)

Za życia cały naród w sercu nosił, a po śmierci żyje w sercu całego narodu.

Dnia 15. października 1817 r. zakończył życie w małej mieścinie szwajcarskiej, Solurze, T a d e u s z K o ś c i u s z k o. Skromny, ale piękny był jego pogrzeb. Trumnę poniosło do grobu sześćdziesiąt żebraków, dla których za życia ojcem był i opiekunem, dzieci drobne kwiatami tę trumnę obsypały. A na wieść o

Jaś nie doczekał.

W ubogiej izbie zjawił się gość błogi:
Słoneczny promień wiosenny, majowy,
Wzedeł przez okienko szybami drobnymi
I jasnym snopem rzucił się po ziemi;
Jak złota strzała padł na stół sosnowy.
Na deski starej, spaczonej podłogi,
Na tapczan nędzny, zasłany barłogiem,
Na komin pusty, zimny, bez ogniska,
Na obraz, który jaskrawie wyblyska
Złocistą glorią w poddaszu nędzarza.
Tak, jakby mógł ten, co biednych jest

[Bogiem

I miłosierdziem — i smutnych odwaga,
Gromadzić skarby u swego ołtarza
I stać w purpury blaskach i kamieni,
Gdy ludzie głodni, nędzni, opuszczeni,
Korząc się przed nim, biją w pierś swą

[naga!

* * *
Był to niedzielny poranek wiosniany:
W izbie wyrobnik siedział z zgasłą twarzą,
U pociemniałej i wilgotnej ściany,
Po której zamróz kroplami ociękał,
Aż z dum swych ciepłym zbudzony

[promieniem,

Posłyszał wróble, co na dachu gwarzą,
Spojrzał po izbie okiem swoim mgławem,
Potem na jasność tę ożywczą słońca,
I szepnął z cichem, stłumionem

[westchnieniem

„Jaś nie doczekał“

I otarł grubej koszuli rękawem
Łzę, co po twarzy toczyła się drżąca,
I taka mętna, i ciężka i wielka,
Jakby to wody nie była kropelka,
Lecz kamień, który, wyrzucony z duszy,
Padnie w głębiny i ziemię poruszy.

* * *
Zima ta ciężka była! śnieżne duchy
Pomiędzy ziemią latały a niebem,
Białemi skrzydły zakrywшы błękity,
A mroźne wichrów północnych podmuchy

zgonie Kościuszki — Szwajcarja, Francja i Ameryka cześć i hołd pamięci jego oddały. Ale najgłębiej odczuł zgon wielkiego hetmana naród polski, a w pierwszym rzędzie lud wiejski. Boć to tego ludu był hetman! On poprowadził siermiężne zastępy kosynierów do walki z wrogami ojczyzny! On otwarcie i głośno wołał, że jeśli naród polski ma być silnym i potężnym, to musi po niewieranemu i od wieków krzywdzonemu ludowi, dać słusznie mu należne prawa! To też ten lud ukochał wodza w sukmanie całą siłą swego serca. A gdy śmiertelne jego szczątki przywieziono do rodzinnej ziemi, do Krakowa, na wieczny spoczynek wówczas lud, szlochając, szedł za trumną i dźwigał Raclawicką kosę.

A trumnę tę złożono na Wawelu w królewskich grobach. Bo i Ko-

ciuszko był królem serc chłopskich, a na głowie dźwigał koronę z cieni męczeństwa uwitą.

A z ziemi krwią swą i potem pracy skropionej usypał lud wielki pomnik pod Krakowem. I stanęła mogiła Kościuszki — wysoka, kryjąc w swych fundamentach garstkę ziemi Maciejowickiej, zlanej krwią Naczelnika. Ale wyższą od tej mogiły, wyższą od kopca Kościuszki jest miłość i wdzięczność, jaką sobie zaskarbił „hetman ukochany“ w sercach wszystkich Polaków!

(Złr.)

Luć a szkoła.

Na tegorocznej konferencji nauczycielskiej w okręgu krośnieńskim zwrócił nowo zamianowany inspektor p. Widlarz szcze-

Dreszczem wstrząsały ubogie te ściany,
Wśród których nędzarz tak rzadko jest
[syty

Twardym i czarnym niedoli swej chlebem
Tak biedne nosi na grzbiecie lachmany,
Tak ciężko musi pracować na dzieci,
Wśród skrzących mrozów i wietrznej
[zamieci.

Zima ta ciężka była. Na kominie
Nie co dnia ogień rozniecał się lichy,
Nie co dnia ciepłą gotowano strawę
Ojciec przychodził wieczorem bez siły,
Nie mogąc dźwignąć siekiery ni pily,
I padał spocząć, jak martwy na ławę;
A Jaś tymczasem, w nędznej koszulinie,
Coraz to bledszy, coraz bardziej cichy,
Naksztalt mdlejącej lampy, lub pochodni,
Zjadał kęs chleba — i siadał na ziemi,
Patrząc na ojca oczyma smutnemi,
Jak ci, co mówić nie śmia, że są głodni!

Wreszcie z tapczana nie podniósł się wcale,
Ojca witając z daleka uśmiechem...
Przełakł się nędzarz, chwycił go w ramiona,

W piersiach mu grały i łkania i zale...
Noc całą dziecko zagrzewał oddechem,
Bo mu się zdało, że stygnie, że kona.
Modlił się, płakał, o ściany tłukł głowę,
A ściany skrzyły się jak dyamentowe.
Bo zima na nie rzuciła płaszcz biały,
Łzy na nich marzły — i jak perły stały.

* * *

Rankiem wyrobnik zastawił swą pilę,
Porąbał stółek, rozpałił ognisko,
Przyzwał lekarza. Lekarz, człowiek młody
Oświadczył, że tu jest powietrze zgnile,
Że straszna wilgoć ma tutaj siedlisko,
Że dziecku trzeba dać lepsze wygody,
Izbę obszerną, jasną i ogrzaną,
Ciepłe okrycie, a przytem, co rano
Posiłek lekki, pożywny, gorący.
Zapewnił nadto, że jeśli chłopczyzna
Wiosny doczeka, to wzmocni go słońce.
Wreszcie oświadczył, że mróz trzaskający
I wyszedł. Ojciec stanął, jak zmartwiały,
We drzwi wlepiwszy zrenice błyszczące.
A wiatr tymczasem rozmiatał z komina
Iskry i dymy, i w szyby tak siekał,

gólniejszą uwagę na to, by nauczycielstwo starało się działać dla dobra ludu, oraz by rodzice porozumiewali się z nauczycielem co do postępu, pilności i zachowania się swych dzieci, by naodwrot nauczyciel zasięgał opinii rodziców, a nawet żądał, by rodzice wspomagali nauczyciela w pracy moralnej nad dziećmi poza szkołą.

Jednomyslnie wyrażono, że nauczycielstwo tutejszego okręgu chce tak pracować, aby lud odczuł i ocenił jego pracę, bardzo byłoby więc pożądanem, aby rodzice więcej interesowali się wychowaniem, bo przecież od wychowania młodzieży zależy cała przyszłość i dola narodu. Nauczycielstwo i rodzice powinni być wspólnymi trudami i nadziejami związani. Wszak łączy nas jedna dola i jedna nadzieja lepszej przyszłości.

Drugą ważną sprawą było podniesienie stosunku szkoły do kościoła.

Jednomyslnie wyznano, że szkoła bynajmniej nie chce — jak „Związek chłopski“ w swej głupocie napisał — kościoła z widowni cywilizacyjnej usunąć.

Na ten temat przemawiał długo starosta dr. Nowosielecki, podnosząc, że siostrzany stosunek szkoły do kościoła wielką ma wagę a religijność i moralność związana dopiero z prawdziwą oświatą i nauką może szczęście przynieść ludzkości.

Bardzo by to było ładnie, chodzi tylko o to, aby duchowieństwo ze swej strony uznało, że szkoła powinna iść z ludem, chronić go przed wszelakim wyzyskiem i zrobić to, żeby nikt chłopu nie mógł powiedzieć: „tyś głupi, siedź cicho“. Ze szkoły powinien wynieść każdy zachętę do czytania gazetek i dalszego kształcenia się w życiu.

Daj Boże, aby te myśli zawładnęły całym krajem i żebyśmy raz uczuli, że

Jakby brał szturmem tę izbę uboga.
Błada twarz chłopca zrobiła się sina,
Do ojca sztywnie wyciągnął rączęta,
Rzucił się... wargi drobne mu zadrgały...
A śmierć srebrzystą szatą owinięta,
Wzięła go z sobą tajemniczą drogą..
Promienia słońca Jaś już nie doczekał!

W mogiłce leży i nigdy mu duszy
Żadne już światło nie zbudzi, nie wzruszy..
Nigdy nie wzniesie dziecięcych swych

[powiek

Na wielkie cuda tworzącej przyrody,
I nigdy zapal do wiedzy, swobody,
Nie drgnie mu w piersiach okrzykiem:
[„tyś człowiek!“

Ach! ileż takich mógł jest na ziemi..
I jakże smutne są takie mogiły!
Ludzkość żyć winna siłami wszystkiemi,
A nędza codzien odbiera jej siły.
Ten szereg drobnych grobów wśród

[cmentarza,

Co myśliciela smętnego przeraza,
To siew bez plonu, rzucony na marno,
Kwiat bez owocu — i stracone ziarno.
Poprzez mogiły, gdzie śpią te dziecińcy,
W milczeniu śmierci, przerazliwym, głuchem,
Ludzkość uboższa ramieniem i duchem,
Idzie tak wolno, jakby cel się zwlekał.
O bracia, czy w nas wcale niema winy
Że słońka Jaś nie doczekał?

Maria Ronopnicka.



szkoła i chata powinny się serdecznie wspierać.

My, ludowcy, nie możemy być obojętni na to, w jakim duchu odbywa się wychowanie naszej dlatwy i nie zniesimy, aby nam nasze własne dzieci ogłupiano wszczepianiem w niewinne dusze jadu służalstwa. My żądamy, by dzieci nasze wychowywano na ludzi i obywateli, a nie na służki wszelkich luminarzy.

Zrozumieć raz nasi „pierworodni“, że lud już dorósł, aby się o swe prawa energiczniej dopomnieć.

Omega.

Sprawozdanie poselskie

pos. Danielaka.

Piszą nam z Limanowy: W dniu 12 10 br. poseł Danielak składał przed wyborcami tut. powiatu w sali Rady powiatowej w Limanowej sprawozdanie. Zgromadzenie było dosyć liczne, bo było około stu włościan i sporo inteligencji miejscowej.

Na przewodniczącego przedstawił p. poseł p. Zygmunta Marsa. Poseł Danielak wyjaśnił zgromadzonemu uchwały Rady państwa przez przeciąg dwuletni, a mianowicie o uchwaleniu regulacji rzek i budowy kanałów, zniesieniu myt rządowych, dalej przedstawił treść swej mowy w Radzie państwa o znęcaniu się nad żołnierzami przy wojsku — mówił o projektach dwuletniej służby wojskowej, o tem, żeby nie powoływano rezerwistów do ćwiczeń w czasie żniwa, mówił o uciążliwościach podatkowych, o zamykaniu szynków podczas świąt, o skutkach pijaństwa itd. Wszystko to było bardzo ogólnikowe, jak na kołowca przystało; ubolewał nad nędzą ludzką, panów obszarników nie nie tykał — wychwalał obecnego starostę i urzędników starostwa oraz sekretarza Rady powiatowej, co po części

miał słuszność, bo sekretarz Rady powiatowej jest bardzo zacny człowiek i do oświaty ludowej się dużo przyczynia przez gorliwe zajęcie się Towarzystwem szkoły ludowej, a w pracy mu pomagają niestrudzenie pp. Beckowa jego żona, Marsowa, żona prezesa z całą familią. O starości na razie nic nie mogę powiedzieć, czas to okaże, czy rzeczywiście zasługuje na sympatię ludu.

Włościanie i inteligencja zadawali posłowi interpelacje, na które krótko odpowiadał. Żalono się na uciążliwą opłatę za doręczenia sądowe, na kosztowne przeprowadzanie pertraktacyj po zmarłych, na kosztowne postępowanie przy uregulowaniu hipoteki, na utrudnienie przy odbiorze podatków, na zdzierstwo dzierżawców konsumcyjnych przy wypadkach z bydłem i t. d. i dużyby jeszcze chcieli wynurzyć różnych dolegliwości, ale p. posłowi się bardzo spieszyło i zebranie zakończył.

Zauważyłem przytem, że tutejsze włościanstwo bardzo sprawami publicznymi by się zajmowało, bo różne wzmianki do rzeczy stawiali, tylko ich nie miał kto wysłuchać i doradzić rzetelnie.

Pan poseł Danielak widać chce sobie lud pozyskać ale i stańczyków obrazić nie chce — jest, jak to mówią, między młotem a kowadłem. Z tego wynika, że dwom panom nie można służyć i trzeba iść albo z ludem, albo ze stańczykowskim kołem polskiem, bo każda strona ma wręcz przeciwnie interesa.

Z tego wszystkiego wnoszę jakby to było pożytecznie urządzać w tut. powiecie od czasu do czasu tym podobne zgromadzenia i wiece, dowiedziałyby się świat co ludowi dolega i co lud myśli o różnych krzywdach — można by ten lud na jakąś pewną samopomoc naprowadzić, politycznie rozwinąć, to niebyłoby przekupstwa przy wyborach — lud by sobie zawsze uczciwych ludzi tak do różnych urzędów jak i posłów do Sejmu i Rady państwa wybierał, ale trzeba do

serca ludowi zajrzeć, starać się rzetelnie o jego dobro a ten lud byłby bardzo wdzięczny i szedł by za uczciwymi kierownikami.

Bo ten lud jest obłąamucony, nikomu nie dowierza, jak do niego przemówi do serca i czynem poprze, może na jego wdzięczności i wierności polegać, a temu posłannictwu jedno jedyne tylko Stronnictwo ludowe względnie jego kierownicy zadosyć uczynić mogą

Jeden z ludowców.

Rada powiatowa Łańcucka

O naszej radzie powiatowej nie wiele dobrego można napisać. Tańczy ona tak, jak jej marszałek tutejszy hr. Roman Potocki zagra. Pan hrabia, który musi za swojemi sprawami dużo jeździć i wiele czasu i pieniędzy poświęcać na grę w karty, nie ma czasu na zwoływanie pełnej rady. A jeśli ją od czasu do czasu zwoła to chyba na to tylko, aby budżet zatwierdzić. Zaczyna posiedzenie o jedenastej przed południem, spraw jest zwykle dużo, więc można je tylko wedle wskazówek sekretarza Wolskiego przepytłować. Radni w czasie posiedzenia przeważnie drzemią, myśląc o śniadaniu, na które ich zawsze zaprasza pan hrabia. Radnych włościan jest jedenastu z rozmaitych okolicznych wsi, ale z wyjątkiem kilku nie wiele oni warci i c. powinni teraz iść w odstawkę, odpocząć sobie po drzemkach i śniadaniach, Radni ci, to przeważnie Stojalowczycy. Postępują albo według nauk „księdza redaktora“, albo też są lizunami Potockiego. — Wobec takich stosunków nie trudno rządzić w radzie i w całym powiecie p. Franciszkowi Reichartowi zarządcy lasów Potockiego. To też troszczy się on o interes pana hrabiego nie o dobro powiatu. N. p. tam gdzie drogi są dobre, na piaskach, budują gościńce, ponieważ jest to w do-

brach hr. Potockiego, a tam gdzie są drogi wprost niemożliwe do przebycia, nie można się o wybudowanie gościńca doprosić, mimo że już budowę przed kilku laty uchwalono, że dalej są tam — jak n. p. w Roguźnie, kolej, poczta, fabryka dachówek, że wreszcie ks. Lubomirski chce się przyczynić pewną kwotą pieniężną, a gminy Korniaktów i Roguźno odstępują bezpłatnie grunt pod budowę gościńca, a nadto prócz szarwarku zwyczajnego, po dwa dni robocizny, —

Przy nowych wyborach trzeba by wybrać innych radnych, a polecić się godzi — Józefa Hospoda z Wólki grodziskiej, Jana Stopieja z Korniaktowa, Tomasza Szylara z Markowej, Andrzeja Spetnarza z Żołyni, Andrzeja Rybaka z Podzwierzyńca, Marcina Marka z Roguźna, Antoniego Kuchyla z Przychojca, Józefa Wańczyckiego z Ujezny, Wojciecha Brozbara, Antoniego Trojnara z Białobrzeg. Miasto Łańcut powinno wybrać p. Zardeckiego, i on powinien być na przeszłość marszałkiem. —

Ludowiec z pod Łancuta.

Listy do „Przyjaciela Ludu“.

Z Dąbrowskiego. Kiedy ks. Wilczkiewicz, poseł ludowy z woli stańczyków wepchał się na miejsce naszego dotychczasowego posła Bojki do Sejmu — wiedzieliśmy naprzód, jaki tam z niego pożytek dla ludu będzie. Siedział też tam cichutko i nie słycać go było podczas dwóch sesyj sejmowych, tak jakby w powiecie, z którego on jest posłem, był raj i szczęście, gdzie chłopu nic nie dolega, jakby tam rzeki mlekiem płynęły, a płoty kielbasami grodzili. A kiedy sesja sejmowa się skończyła, wrócił jegomość do domu i zaczął w osławionym i kłamstwami zbrukanym „Kurjerku dąbrowskim“ pisać...

A i o czym to — myślicie kocha ni bracia — pisze ks. Wilczkiewicz w swym „Kurjerku“? Juści nie o tem, co w Sejmie robił, bo musiałby albo mydlić swoim wybotcom oczy — a to trudno, bo dziś chłop, dzięki Bogu nie da sobie lada czym oczu zamydlić — albo też musiałby przyznać, że nie robił n i c, że kiedy w Sejmie poruszano sprawy, choćby najwięcej lud obchodzące, ksiądz poseł milczał jak ryba.

Więc szarpie w „Kurjerku dąbrowskim“ posłów ludowych, zwłaszcza Bojkę i Stapińskiego i powtarza jak za panią matką to, co stańczyki i wszelkiego rodzaju wsteczники do znudzenia i do śmieszności od kilku lat klepią i powtarzają nadaremnie. Czy nie lepiej byłoby, opowiedzieć coście to wy, jako poseł dla ludu zrobili? Co też przywieźliście ze Lwowa dla swoich wyborców, a zwłaszcza dla powiatu dąbrowskiego?

Ale ks. Wilczkiewicz na to nie ma odpowiedzi i mieć nie może, opowiada tylko długo i szeroko na swoim świstku, jakie to miliony koło polskie do kraju przywiozło. Miljony!.. Aż nas podziw zbiera jaka to musi być wielka kupa pieniędzy!

Ale cóż, kiedy ks. Wilczkiewicz nie pisze w jakiej to kasie te miliony zostały ulokowane i wiele też tak z tych milionów przypadnie na powiat dąbrowski.

Wielebny księże pośle! Piszecie, że poseł Bojko nic dla powiatu nie zdziałał. Otóż wy, jako jego następca pokażcie nam swoją działalność w Sejmie. Gdzie jest przynajmniej, ta kolej, Tarnów-Szczucin, którą przed wyborem obiecywaliście wyjednać. A i drogi w naszym powiecie dużo pozostawiają do życzenia, a teraz w tym roku przyszła nowa klęska powodzi, gdzie więc ta wasza działalność dla dobra powiatu, czyż Sejm i Wydział krajowy aż tak waszego głosu słuchają, że

z tej kupy milionów nawet biednych kilka tysięcy koron nie raczyły udzielić dla tego powiatu? Odpowiedźcież na to, księże pośle, a wówczas przewycięzimy wstręt, jaki uczciwy człowiek musi mieć do takiej kłamliwej szmaty i będziemy ją każdemu pokazywać Oto patrzcie biedni ludzie... tu jest opisane wszystko, co ksiądz Wilczk. poseł ludowy dla ludu zrobił.

Ale łatwiej pisać ks. Wilczkiewiczowi nieprawdę w „Kurjerku“, łatwiej zbierać podpisy od chłopów jeszcze ciemnych, łatwiej ujadać na posłów, szczerze ludowi oddanych i opowiadać bajki o milionach, których nikt nie widział i widzieć nie będzie, jak odpowiedzieć na to pytanie: „Coście zrobili księże pośle!“ Bo na to musielibyście odpowiedzieć krótko: „N i c“.

A my wam dopowiemy jeszcze to. Nie zrobiliście nic i nie zrobicie nic dla ludu, bo musicie tak w Sejmie tańczyć, jak wam zagrają ci, co was do Sejmu wepchali. Taka wasza rola w Sejmie księże dobrodzieju!

I pozwólcie sobie też powiedzieć jegomość, że za mali jesteście jeszcze na to, aby ujadać na Bojkę i Stapińskiego. Ich zna lud oddawna, dawniej jeszcze niż wy byliście „Wilczkiewiczem“ a zna ich nie z „Kurjerka dąbrowskiego“, nie z pustych słów, ale z czynów, z działalności dla dobra tego ludu, który ich mandatem obdarzył. I o tej działalności i o skutkach ich interpelacyj i wstawiania się za prześladowanymi może wam każdy powiat coś opowiedzieć, tylko, że wam naturalnie nie bardzo by miło było słuchać, że lud darzy miłością i zaufaniem tych, na których zasłonięci szmatką „Kurjerka dąbrowskiego“ tak piskliwie ujadacie.

Ludowcy z Dąbrowskiego.

Niewyzyskane ulgi podatkowe.

Odpis podatku z powodu pogorzeli, powodzi i innych klęsk elementarnych.

Jeżeli pożar, powódź, lub inna klęska elementarna (żywiolowa) zniszczy dom w całości, lub w części, to właściciel ma prawo domagać się odpisu podatku od całego domu i za cały ten rok, w którym się klęska wydarzyła.

Prośbę o odpis podatku należy wnieść do Starostwa, w razie uszkodzenia przez powódź w przeciągu dni 14, zaś w razie pogorzeli i innych klęsk elementarnych w terminie dni 8, licząc od dnia następującego po uszkodzeniu.

Kto wnieść prośbę po upływie określonych terminów, ten traci prawo odpisu podatku i tylko z ważnych powodów może krajowa Dyrekcja skarbu darować przekroczenie terminu i wziąć spóźnioną prośbę pod rozwagę.

Wzór prośby: (bez stempla.)

Prośba o odpis podatku z powodu klęski elementarnej.
C. k. Starostwo!

Ponieważ dom mój w gminie _____ pod
lsp. _____ położony, został na dniu _____
całkowicie przez _____ pożar _____ zniszczony _____ przeto
częściowo _____ wylew wody _____ uszkodzony _____ przeto
upraszam o odpisanie podatku domowego za rok bieżący.

N. N. właściciel domu.

To uwolnienie dotyczy także i dodatków autonomicznych.

Odpis podatku z powodu zburzenia budynku, lub z powodu zmiany właściciela.

Jeżeli budynek przestał istnieć już to z powodu zburzenia budynku już to z jakiegokolwiek innego powodu, powinien właściciel donieść o tem Starostwu w tym samym roku, w którym dom został zburzony, albowiem odpis podatku skutecznia się dopiero od początku roku, następującego po tym roku, w którym doniesienie uczyniono. Jeżeli zaś doniesienie się spóźni, lub całkiem nie wpłynęło, to właściciel musi za tyle lat zapła-

cić podatek, o ile się z doniesieniem spóźnił, albo dopokąd samo Starostwo nie dowie się o nieistnieniu domu.

Wzór prośby (bez stempla)

Doniesienie o zburzeniu domu.

Ck. Starostwo!

Ponieważ dom mój w gminie _____ pod
lsp. _____ położony zburzyłem, a nowego domu w tem
miejscu nie zamýślam stawiać, przeto proszę o odpis
podatku domowego.

N. N. właściciel domu.

Podobnie należy donieść Starostwu o sprzedaży domu, albowiem w razie zaniedbania tego obowiązku odpowiada dotychczasowy właściciel za podatek domowy ze sprzedanego domu tak długo, jak długo jest zapisany za właściciela w księgach urzędowych.

Wzór prośby (bez stempla)

Doniesienie o sprzedaży domu.

Ck. Starostwo!

Ponieważ dom mój w gminie _____ pod
lsp. _____ położony w dniu _____ panu N. N.
odprzedałem, przeto upraszam o zaotowanie tej
zmiany własności w urzędowych zapiskach.

N. N. sprzedawca.

N. N. nabywca

Na tych wskazówkach kończymy nasze uwagi o ulgach podatkowych dla domów włościńskich.

Skąd się biorą zaraźliwe choroby.

(Dokończenie)

Człowiek, chory na chorobę zaraźliwą, wydziela z różnymi odchodami ogromne masy chorobotwórczych drobnoustrojów. Suchotnik wyksztusza je w plwocinie, chory na tyfus lub czerwonkę, lub na cholere w kale, chory na szkarlatynę w łuskach skóry itd. Ponieważ te drobnoustroje, wydalone przez chorego, są zdolne do życia, do dalszego mnożenia się i wywołania choroby u innych ludzi, chcąc zatem zapobiedz rozszerzaniu się choroby zaraźliwej, musimy przestrzegać, by osoby zdrowe niepotrzebnie nie stykały się z chorym i by wszelkie zakazo-

ne wydaliny chorego należycie nieszkodliwemu uczynić. Do tego właśnie zmierzają zarządzenia władzy podczas chorób nagminnych czyli epidemicznych. Rozsądny obywatel powinien się ściśle do nich stosować dla dobra swej rodziny i sąsiadów.

Trzeba wiedzieć, że niektóre zarazki, niezniszczone, czy to przez wygotowanie lub sparzenie ługiem, czy przez polanie świeżo zlasowanym wapnem, lub w inny sposób, zachowują bardzo długo swą żywotność i jeszcze po kilku miesiącach, padłszy wraz z pyłem do wnętrza ustroju ludzkiego, są w stanie wywołać chorobę. Bardzo często się przydarza, że w tym samym domu, nie oczyszczonym odpowiednio według wskazówki lekarza, dyfterja, szkarlatyna lub tyfus po dłuższym czasie na nowo wybucha i napastuje jednego po drugim domowników.

Nie zawsze też przychodzi zaraza z bezpośredniego otoczenia chorego. Nie raz przynoszą ją zdala różne zwierzęta, jak szczury, komary, muchy, które zetknąwszy się z zakażonemi wydzielinami, dalej zarazki roznoszą. Wszystkie zresztą przedmioty, z którymi człowiek się styka, mogą stać się nośnikami zarazy, jeśli na nich tkwią chorobotwórcze drobnoustroje, jako to pieniądze, książki, ubranie itd. Mogą też i osoby z pobliża chorego roznosić zarazki i udzielać ich innym przy spotkaniu w mieście, w kościele, w szkole. Często z dalekich stron, nawet z innych części świata, przybývają nieświadomi roznosiciele zarazy. Wszystko to sprawdzono dowodami.

Stąd nic dziwnego, że trudno wykazać, skąd się wzięła dyfterja u Karolka, który pierwszy we wsi zachorował, ale to pewna, że Karolek musiał gdzieś nabyć laseczników dyfterji, które się u niego w gardle usadowiły a teraz, wysztuszając wraz z plwociną ogromne masy tych drobnoustrojów, zakaża otaczające powietrze. Może na razie w do-

mu nikt więcej nie zasłabnie, ale zarazki, rozniesione wraz z pyłem po świecie, przylgną znów gdzieś do jakiegoś Karolka lub Jasia albo Rózi z innej gminy gdzie ludzie na próżno pytać będą, skąd się to heho do nich przyplątało?

Trzeba jeszcze to wyrozumieć, że nie każdy człowiek jest jednako wrażliwy na zakażenie się. Niejeden oddycha lasecznikami suchot a nie zarazi się suchotami tak samo, jak nie każdy, który pielęgnuje chorego na cholere lub na tyfus a nawet na dżumę, musi zasłabnąć. Są ludzie wytrzymali na pewne jady i zarazki, ale nikt z góry wiedzieć nie może, że potrali się szczęśliwie oprzeć najściu drobnoustrojów chorobotwórczych i dlatego każdy przed zarażeniem się chronić się powinien. Znam kilka wypadków, że dziecko spadło na bruk z drugiego, a nawet z trzeciego piętra i nie zabiło się, a nawet nie skaleczyło — ale z tego nikt rozsądny nie wywnioskuje, że spadnięcie z takiej wysokości dziecku żadnemu nie szkodzi, bo wiele dzieci spadek z mniejszej nawet wysokości przypląciło życiem lub kalectwem. Tak samo są ludzie, którzy bez narażenia życia jedzą arszenik, lub inne trucizny, a przecież nikt nie powie, że arszenik nie jest trucizną i że to tylko lekarze o nim cuda zmyślają.

Dzisiaj nauka lekarska zdołała nawet podpatrzeć, dlaczego niektóre osoby nie ulegają pewnym chorobom zaraźliwym, choć się na nie narażają. Lecz wytłomaczenie tego dziwnego zjawiska wymagałoby dłuższych i zbyt nużących wywodów, więc je tutaj pomijam.

Przyjaciele! rozszerzajcie gazetę i jednajcie nowych prenumeratorów!

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Przeszłej niedzieli zebrał się we Lwowie najemnicy konserwatystów, należący do komitetu centralnego, nazwanego słusznie komitetem dla rozbojów wyborczych. Nazganiąc także trochę chłopów lizunów.

Skonfiskowano!

Nie doczekają się tego i ludu na próżne słowa nie złapią. Jeśli konserwatyści prawdziwie chcą uciszyć skargi, niech przeprowadzą ustawy, których lud na próżno się łomaga, jak połączenie obszarów z gminami, zmianę ustawy łowieckiej, drogowej i wiele innych

Gdyby zaś chcieli wcześniej dobrą wolę okazać, niech zwrócą mandaty poselskie, wydarte ludowi bezprawiem.

Gdy u nas na nowo poruszają stączy i inni konserwatyści obowiązek głosowania w Radzie państwa na wszystko, co postanowi konserwatywna większość Koła, w Poznań kiem wystąpił pos. Chrzanowski przeciw takiej „solidarności” i powiada, że w sprawach ludowych poseł ludowy głosować powinien tak, jak lud chce i jak dla ludu dobrze, a nie jak każę większość Koła, złożona z właścicieli wielkich obszarów. Trzeba bowiem wiedzieć, że tak samo, jak u nas w Wiedniu, tak i pod Prusakiem w Berlinie mają posłowie takie Koło polskie, w którym właściciele dóbr, większość stanowią a jak między sobą uchwalą, tak już i wszyscy inni posłowie głosować muszą. Otóż obecnie właściciele dóbr w państwie niemieckim chcą nałożyć ogromne cło na zboże z zagranicy przywo-

żone, aby sami swoje ziarno jak najdrożej sprzedać mogli. Ale przez to chleb i wszystkie środki żywności bardzoby podrożały, więc lud robotniczy a także ubodzy właścianie, którzy zboża nie sprzedają, bo ledwie dla nich wystarczy, dalej miasta, ludność fabryczna przeciw tym cłom zbożowym się opiorają. Koło polskie jednak dla korzyści większości Koła, choć na zgubę większości ludu polskiego w tamtych stronach, gotowo było za cłami zbożowymi się oświadczyć. Więc pos. Chrzanowski podniósł przeciw temu głos i teraz piszą o tem wszystkie gazety, czy poseł ludowy ma iść za żądaniem ludu, czy za żądaniem panów konserwatystów.

Wicie o tem, Przyjaciele, że u nas Polskie Stronnictwo ludowe zawsze za tem zdaniem obstawało, jako poseł ludowy ma tylko w sprawach, cały naród obchodzących, wraz z innymi posłami polskimi się trzymać, lecz tam, gdzie co innego jest korzystnem dla ludu, a co innego dla bogaczy, za korzyścią ludu przemawiać i głosować.

Ciekawa zatem rzecz, jak tę sprawę rozstrzygną rodacy nasi w zaborze pruskim i jakie z tego będą następstwa. Solidarność narodowa, czyli obowiązek łączności w sprawach, cały naród obchodzących, jest jedna i ta sama u nas i w innych zaborach. A zatem, jeśli w zaborze pruskim sprawy ludowe wyłączone zostaną z pod solidarności Koła, to i u nas to nastąpić musi.

Ze świata.

Austria. Rada państwa zebrała się we czwartek. Nikt prawie nie ma nadziei, aby obrady szły spokojnie. Mówią głośno o bliskim rozwiązaniu parlamentu i o nowych wyborach a kto wie, czy przy tych wyborach nie będzie ustanowione powszechne bezpośrednie głosowanie. Rząd wiedeński nie tai, że Galicja cała strasznie do głębi wzburzona skutkiem nadużyć wyborczych i że nadal pod żadnym warunkiem do ta-

kiego rozpasania rozbójniczych komitetów centralnych i marszałkowskich dopuścić nie wolno, boby w tym kraju Bóg wie do czego doszło.

Skonfiskowano!

Mieście się na baczności!

Przez cały czas poprzedzający zwołanie Rady państwa toczyły się układy poszczególnych stronnictw z rządem. Każde bowiem stronnictwo chciało wyzyskać położenie, mianowicie sprawę ugody z Węgrami aby wytargować jak najwięcej od rządu. Jedynie nasze „koło pańskie“ niczego dla kraju nie żądało.

Węgry. W Sejmie węgierskim przyszło dość bardzo burzliwych scen, a niektórzy posłowie zapowiedzieli, że nie dopuszczą do ugody z Austrią i przeszkodzą jej uchwaleniu przez obstrukcję, bo chcą, aby Węgry były od Austrii zupełnie niezależne a złączone tylko przez osobę monarchy. A zatem chociażby nawet uciszyło się w wiedeńskiej Izbie poselskiej i była dążność do zawarcia ugody z Węgrami, sami Węgrzy mogą ją popsuć.

Rosja. Gazety donoszą, że na carycę wdowę uknuli spisek anarchiści w Kopenhadze. Przybyło tam trzech włoskich anarchistów celem dokonania zamachu. Do zamachu nie przyszło, bo carycę pilnuje cała gwardja policjantów w cywilnym ubraniu. Zresztą nie wiadomo, czy to wszystko prawda, co pisma donoszą, bo anarchiści lubią straszyć i nieraz bez żadnych istotnych dowodów puszczają w świat pogłoski o anarchistach, aby naród truchlał i tem posłuszniej poddawał się rządowi, a na wojsko i podatki nie narzekał.

Kronika.

Puseł Stapiński odjechał dnia 12. bm. z Geestemünde okrętem »Cassel« przy sprzyjającej pogodzie do Ameryki Północnej.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Stryj Żydaczów Drohobycz, rozpięsało namiestnictwo na 18 listopada.

Władze kościelne a X Stojałowski. Pisma lwowskie donoszą, że biskup przemyski X. Pelczar wydał następujące rozporządzenie do rządców kościołów dyecezyi przemyskiej:

Doniesiono nam, że X. Stanisław Stojałowski w dwóch parafiach naszej dyecezyi, bez naszego pozwolenia i wbrew woli miejscowych duszpasterzy, odważył się poświęcić uroczyscie krzyże pamiątkowe i że nadto wystąpienie jego dało powód do pewnego wzburzenia umysłów. Ponieważ tedy X. Stojałowski wdiera się samowolnie w prawa biskupie i pasterskie, przeto nakazujemy, aby wielebnii rządcy kościołów, czy świeccy czy zakonnicy, nie dopuszczali X. Stojałowskiego do ołtarza, jeżeli się uie wykaże osobnem pismem naszym, że mu wolno w tym a tym kościele i w tym a tym dniu odprawić cichą mszę św. Prawienie kazań w obrębie dyecezyi zabronił X. Stojałowskiemu śp. biskup Solecki, a zakazu tego należy i na przyszłość ściśle przestrzegać. Gdyby w parafji wzniesiono krzyż pamiątkowe ku czci Zbawiciela, ma go poświęcić miejscowy duszpasterz, na co niniejszem pozwalamy. Jeżeliby w takim wypadku pewna część parafian chciała wezwać X. Stojałowskiego do poświęcenia krzyża, lub do wypowiedzenia mowy przy tym akcie, powinien rządcza parafji oprzeć się temu stanowczo i donieść o tem bezwzględnie do ordynarjatu.

W Przemyślu d 7 października r. 1902.

Josef Sebastyan, »biskupa«.

Samobójstwo księdza. Gr. kat. paroch ks. Piotr Krajkowski w Litwinowie z powodu melancholji popełnił samobójstwo, rzuci-

wszy się do studni. Liczył on 65 lat, a 42 był księdzem. Opowiadają także, że na skutek nieporozumień politycznych, znosił wiele przykrości i że to było powodem rozstroju nerwow, a następnie samobójstwa.

Pajaki wiejskie. W ostatnich czasach doszły nas skargi na wyzysk, jakiego dopuszczają się na włościanach rozmaici agenci handlowi, pokazując włościanom rozmaite towary, które nic nie są warte.

I tak objeżdżają wsi ajenci jakiejs fabryki maszyn rolniczych i, choć wieśniacy nie chcą ich kupować, ani ich nie potrzebują, posyłają je im. Wskutek tego mają biedacy rozmaite kłopoty, biegają wszędzie, radzą się i padają ofiarą wyzysku innych pajaków tj. pokątnych pisarzów, bo ci jeszcze gorzej sprawę gmatwają, a każą sobie sownie płacić.

Dalej odwiedzają naszych włościan ajenci fabryki mydeł w Bielsku i sprzedają mydło, którego nawet do mycia podłóg użyć nie można, tak, że pieniądze wyrzuca się właściwie w błoto.

Wreszcie inny rodzaj wyzysku uprawiają jakieś węgierskie banki, które zasypują ludzi listami, namawiając ich, by kupowali losy loterii klasowych. Na grze w taką loterię traci każdy prawie bardzo znaczne kwoty.

Otóż ostrzegamy naszych czytelników, by żadnym tym pająkom nie dali się złapać i unikali ich wszędzie, jeśli nie chcą się narażać na wielkie straty i koszta.

Wybory gminne w Osieku. Nauczyciel p. Reyman prostuje notatkę w poprzednim numerze *Przyjaciela* i podaje że naczelnik gminy nie twierdził, jakoby protest był spóźniony i że protest ten wraz z całym aktem wyborczym odesłany został c. k. Namiestnictwu do rozstrzygnięcia.

Wybory odbyły się według p. Reymana legalnie. P. Reyman dalej zapewnia, że w przeddzień wyborów nie wpisał do listy różnych osób t. j. żydów, którzy z więzienia powrócili, gdzie odsiadawali karę za lekkomyślną krydę.

Izraelici, o których mowa odrazu byli umieszczeni w liście, a jeżeli nie mają prawa obieralności i głosowania (oczem dotychczas Urzędowi gminnemu nie wiadomo) to ich c. k. Starostwo i tak z listy radnych wykluczy. Listy wyborcze i spis uprawnionych do głosowania wyłożone były przeszło 30 dni — lecz reklamacji nikt nie wniósł i nie tylko w ostatnich dniach, ale przez cały czas żadnych poprawek nie czyniono — bo nie zachodziła żadna potrzeba.

Pełnomocnictwa od niewiast, których mężowie przebywają w Ameryce nie wyłudzano, albowiem nikt za takie kobiety nie głosował — bo na to ustawa nie pozwala. Nie nakłaniano też wyborców do głosowania kartkami, gdyż nawet ci, którzy protest wnieśli, nie głosowali ustnie, lecz także kartkami. P. Reyman nie agitował i nie gonił po wyborcach — przed wyborami nie był u nikogo.

Z Podwołoczysk: Przed paru dniami szli wieczorem piechotą z roboty z Podwołoczysk mularze wraz z pomocnikami do swej wioski Kaczanówki. Pomocnicy, jako młodzi, szli przodem, a za nimi majster Antoni Wirzman z resztą mularzy. We wsi msieli przechodzić tuż koło zagrody wójta Stanisława Lisa, chłopca jak dąb, znanego procesowicza. Gdy zbliżali się do mostku, przez który już przeszli byli pomocnicy i udali się do swych domów w pobliżu będących, zobaczyli wójta, który miasto odpowiedzi na pozdrowienie pobożne, krzyknął: „a gdzie to chodzicie po nocach rabownicy?“ i krzykiem zwabionego, małego, kilkunastoletniego Dmytra Pelacha uderzył dwa razy w twarz ręką i kolbą strzelby poprawił. (Zaznaczyć trzeba że p. Stan. Lis to zawołany myśliwy, goszczący u siebie często nawet i urzędników zaproszonych na polowanie.) Zawołał jeszcze Tomka Czopa, będącego już w chałupie i dwoma uderzeniami zwałił go pod mostek. Rozprawiwszy się podobnie z innymi, zwrócił się teraz do Antoniego Wirzmana, który choć schorzały stanął w obronie krewnego, zwa-

liwszy go pięścią i dwoma uderzeniami przez głowę kolbą strzelby, rzucił się na niego ze strzelbą, wywierając dalej swą złość. Przy szamotaniu miała wypalić strzelba, której nabój miał również zranić W. — Naoczny świadek nie może z powodu ciemności podać, czy wystrzał nastąpił umyślnie, czy przypadkowo. Bezprzytomnego zaniesiono do domu, a na drugi dzień odwieziono do sądu. Badania sądowe wyjaśnią wkrótce zapewne powody napadu krewkiego wójta. Obecnie p. wójt stara się sprawę w cichości załatwić, lecz czyn ten godny publicznego napiętnowania powinien dojść do uszu władz odnośnych.

Z Limanowej: W gazetce z 13 września umieściliśmy wiadomość o tem, że p. wien sędzia tamtejszy zachowuje się przy rozprawach nie odpowiednio.

Z tego powodu pisze nam jeden z pacyentów — ludowców, że sąd w Limanowej składa się z ludzi życzliwych dla włościan i ludność miejscowa wcale się na urzędników nie skarży.

Jasto. Nareszcie po długich korowodach z polecenia ministerstwa, zarządził prokurator jasielski dochodzenia karne w sprawie nadużyć, dokonanych podczas tutejszych wyborów z roku 1901.

Zagórz. Dnia 7. bm. w naszym mieście na rozkaz starostwa sanockiego strzelano psy i koty; chodził wójt, policjant gminny i leśny Smoról. Strzelali pomiędzy domami kolejowymi t. zw. Kolonji, gdzie się znajduje wielka ilość mieszkańców. Dziwnem się wydaje, że starostwo dało taki nakaz.

Rzeszów. W sobotę 11. bm. przy kontroli przez pomyłkę odezwał się Józef Konda: jestem proszę, zamiast hier. Nadporucznik Klikk kazał go natychmiast odstawić do aresztu.

Defraudacja w banku zaliczkowym w Pradze. Nową olbrzymią defraudację wykryto w Pradze. Oto w banku zaliczkowym św. Wacława, — sprzeniewierzono przeszło 4 miliony koron. Główny buchalter Orth odebrał sobie życie, uwieczono zaś dyrektora

Kochuta i ks. Drozda, jako współwinnych. Ks. Drozd był głową stronnictwa klerykałów w Czechach, organizował wycieczki do Rzymu, podobnie jak ks. Stojałowski. Prowadził on rozpustne i hulaszczę życie.

Ostrą zime przepowiadają na ten rok. Ma ona być bardzo mroźną, śnieżną i długą, jakiej od lat 50 u nas nie było. Nic to jednak nie znaczy, bo wszelkie przepowiednie nigdy nie są pewne.

Okropny wypadek. W miejscowości Cudały w Ameryce zakończył po krótkich strasznych męczarniach życie pewien robotnik, który wpadł do kotła z roztopionym tłuszczem i śmiertelnie się poparzył. Wydo- byto go wprawdzie z kotła natychmiast, ale tak strasznie poparzonego, że nie było nadziei ratunku.

Z Ameryki.

Wskutek tego, że do Ameryki przybywa corocznie bardzo wielu emigrantów rozmaitych narodowości, konstatują niektóre pisma amerykańskie zmianę, jaka zaszła w charakterze amerykańskiej imigracji. «Zamiast pilnych i oszczędnych Niemców i Irlandczyków i jasnowłosych Skandynawców składa się większość nowszej imigracji z Polaków, Słowaków, Rosjan i Włochów». Organ niemiecki sławi naturalnie wyższość przybyszów niemieckich nad nowymi emigrantami, a Polakom i Włochom zarzuca, że przybywają do Ameryki jedynie, by się zbożać jej dolarami i do swego kraju powrócić. Oblicza, że Polak przeciętnie w pięciu latach oszczędza około 1.000 dolarów, które zawozi do swej ojczyzny i kupuje za nie kawał ziemi rodzinnej. Świadectwo Niemca, pragnącego naszych ziomek zohydzić w oczach Amerykanów, jest dla wychodźców polskich, a w szczególności galicyjskich wielką pochwałą. Włoch według tego samego pisma, postępuje inaczej. Przez lato zbiera dolary, a na zimę wraca do ojczyzny i tam je traci, po czem znowu jedzie na lato do Ameryki.

Odpowiedzi od redakcji. *P. Fasiński w Krzywaczce* zechce nam przy sposobności podania nowych wiadomości, wyraźniej napisać nazwisko, które oczywiście zachowamy w tajemnicy,

Administracja Przyjaciela Ludu uprasza nalegających z prenumeratą o nadesłanie należności za gazetkę. Można uiszczać prenumeratę choćby i po koronie.

Ogłoszenia

Parceluje się majątek większy w powiecie buczackim, — 4 kilometry do kościoła, sądu i stacji kolejowej. Gleba dobra, — uprawa tytoniu. Udziały od 4 morgów począwszy nabyć można po 460 K. za morg.

Zgłoszenia przyjmuje J. Gorczyca, c. k. notariusz w Monasterzyskach

Za pośrednictwem Banku parcelacyjnego we Lwowie

sprzedane zostanie 100 do 200 morgów roli z majątności Żohatyn powiatu Dobromil, — w drodze parcelacji.

Majątność Żohatyn oddalona jest 10 km. od Birczy, zaś 4 godzin jazdy bardzo do brej drogi krajowej od Przemyśla.

Grunta faliste, lekkie, przepuszczalne glinki o stałym urodzaju

Na miejscu bardzo tani materiał na udowę. — ceny przystępne.

Blizszych wiadomości udziela Bank parcelacyjny we Lwowie, lub też na miejscu Wny Florjan Kozłowski w Lipie poczta Lipa.

8 — 10 MORGÓW POLA
Do sprzedania, gleba dobra, w miejscu kościół i poczta. Cena umiarkowana.
Jan Mysza w Jodłowniku.



Gazeta codzienna

„Kurjer Lwowski“

we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 5.

udziela właścicielom kółkom czytelnianym znacznych opustów w prenumeracie.

Kurjer Lwowski jest pismem w duchu Stronictwa ludowego.



D rozparcelowania zaraz obszar Przemysłowki w powiecie Żółkiewskim przy gościńcu i kolei 3 mile od Lwowa i mila od Żółkwi, pół mili od kościoła parafialnego w Kulikowie. Kaplica mszalna, cmentarz i szkoła polska w miejscu. Grunta orne i łąki najlepszej jakości po 800 kor. za morg.

Blizsza wiadomość **K. Bogdanowicz** Lwów, Kutkowa 10.

Grunt w całości lub rozparcelowany składający się z 180 morgów ornego pola, łąk, wraz z ogrodem, domem mieszkalnym z zabudowaniami gospodarskimi w Lipnicy powiat Jasło, jest z wolnej ręki do sprzedania i zaraz intabulacja gruntu wolnego od długu. Oraz dom murowany, przy drodze, we wsi i w pobliżu dworu przystępny na sklep z ogrodem jest do wydzierżawienia.

Łaskawe zgłoszenia listowne przyjmuje Rakoczy właściciel nowego sklepu w Brzyskach, poczta Kołaczyce.

W Brzezinach średnich pow. Ropczyce przy drodze Brzeziny — Jaszczurowa jest do rozparcelowania około 160 morgów roli przennej po cenie od 180 złr. do 250 złr. za morg, już z kosztami opłaty należytości i intabulacji. Nabywca otrzymuje grunt bez żadnych ciężarów.

Zgłoszenia przyjmuje albo właściciel Stanisław Osniałowski w Brzezinach średnich poczta Wielopole skrzyńskie, albo Bank parcelacyjny we Lwowie, który parcelację tę przeprowadza i za pewność kupna ręczy.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

I. KRUKIEREK

w **Krośnie**

poleca:

znakomite Sieczkarnie „Nowy Model”

Waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem

MŁYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

Młocarnie ręczne

od 140 koron i wyżej.

PŁUGI, BRONY, SIKAWKI OGNIOWE, OMPY
ETC.

Ceny niższe o 10% od fabrycznych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dla ludu.

wysła książeczka 4 arkuszowa z 2 rycinami

O Marji Konopnickiej

pióra Dr. Falkiewicza Do nabycia w Administracji Macierzy Polskiej. Gmach Sejmowy we Lwowie. Cena 20 h l.

„Wyrób krajowy!”

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

Proszek Holenderski

podawany, krowom, owcom i nierogaciznie, chroni je od chorób, podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego masło jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko koronę. 10 paczek 10 kor. — wysła się opłatnie.

Unikać podobizn pochodzących od Niemców!

Wysyłki skutecznie

Apteka Mra far.

ST. SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywcu

Obszar dworski Warzyce

Łącznie około 260 morgów gruntów ornych i łąk, w znacznej części zdrenowanych jest do sprzedania

w drodze parcelacji

po cenie od 300 zł. do 600 zł. za morg.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela właściciel obszaru p. W. Rieger w Zimnejwodzie poczta Modrówka albo dr. Tadeusz Sołowił, adwokat krajowy, syndyk Banku krajowego i Banku parcelacyjnego we Lwowie.

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18.

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku uskutecznia pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupion przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włóścianie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszków składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy dresować :

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

I. Rada nadzorcza:

Prezes Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, krajowy instruktor mleczarstwa; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Radca Wydziału Krajowego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Średniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.